

Kuryer Poznański.

Nr. 50.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 29 lutego 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. W drukarni J. Leitzgebra. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo i, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatomowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 28 lutego.

Pomiędzy gabinetem Waddingtona a skrajną lewicą we Francji zastrza się zatarg coraz bardziej. Napaści radykalnej Lanterne oskarżającej ministra spraw wewnętrznych o wielkie finansowe przeniewierzenia nie mogą pozostać bez dalszych politycznych skutków. Nieprzejednani radykalni widzą w kulturowym ministrze Marcère, w jego stanowczej opozycji przeciw zupełnej amnestyi i postawieniu gabinetu Broglie w stan oskarżenia, przeszkodę najważniejszą dla swych radykalnych planów i dążeń i dla tego pragną go usunąć. Figaro uważa, że minister nie mógłby pozostać na swém stanowisku z honorem, dopóki nie oczyści się z zarzutów i nie zażąda zadośćuczynienia za oszczerstwa, jakimi go obrzucono, oraz że dymisya ministra jest pewną, jeśli dziennikowi Lanterne nie wytoczy procesu. Korespondent paryżki Nat. Ztg donosi w telegramie, że wczoraj zamierzał Marcère w razie, gdyby skrajna lewica nie wniosła zapowiadanej interpelacyi, prowokować ją sam i przy tej sposobności zarzuty mu czynie i oskarżenia należycie odeprzeć. Pozostanie w urzędzie lub ustąpienie ministra zależy będzie niezawodnie od rezultatu tej debaty. Oczerniony równocześnie z ministrem sekretarz ministerstwa, były redaktor dziennika Soir, podał się do dymisyi, by wytoczyć proces Lanterne o oszczerstwo. Dymisya prefekta policyi Gigota została przyjęta. Zamianowano go członkiem rady państwa a w jego miejsce powołano prefekta Charente inférieure Regnauld. Radykalni nie mogą jednak liczyć na to, aby w zamachu na gabinet Waddingtona doznali poparcia ze strony innych partii republikańskich a tym mniej prawicy. Nadto Republ. franc. kruszy kopią w obronie obecnego gabinetu i kładzie większość za obowiązek popieranie energiczne ministerstwa i nieprzeszkadzania mu w inicjatywie przysługującej mu z prawa. Republikanie, mówi ten organ, narażają się w ten sposób na utratę zaufania w kraju, gdyby upragnioną tak gorąco godzinę, w której Francya chce sprzątać owoce swęj ciepłoty i wytrwałoty, chcieli przewrócić niepotrzebnymi sporami. Republ. fr. wystósowała tę apostrofę z powodu pokutującego jeszcze pomiędzy lewicami zamiaru oskarżenia ministerstwa z 16 maja. Rappel, organ radykalów donosi, że i Gambetta jest przeciwnym temu, aby gabinetowi Broglie wytoczono proces. Najsilniejsze argumenta przeciwko temu zamiarowi przytacza Figaro, utrzymując, że Grévy zagroził w takim razie dymisją, gdyby życzenia nie-

przejednanych znalazły oddźwięk w większości, a Mac Mahon oświadczył, iż czuje się z ministrami 16 maja solidarnie związanym a ztąd zasiadzie razem z nimi na ławie oskarżonych. Figaro twierdzi, że te oświadczenia dwóch wspomnianych powag wpłynęły najwięcej na roztrząsanie komisji śledczej. Temps odzywając się także w tej sprawie, dowodzi, że komisya śledcza nie ma prawa stawiania wniosków, tylko przedstawiania Izbie przedmiotowo wydobytých na jaw faktów i pozostawienia Izbie po wzięciu odnośnej uchwały.

Nie tylko zamach na gubernatora charkowskiego, niewątpliwie przez spisek nihilistów dokonany, lecz wiele innych objawów w Rosyi świadczy o coraz bardziej rozpowszechniającem się przesądzeniu, że despotyczna forma rządu winna ustąpić miejsca konstytucyjnym rządóm. Po wystąpieniu ziemstwa charkowskiego i poltawskiego, ziemstwo czernichowskie domaga się głośno, jak Odeski Wiestnik donosi, udziału w rządach. Przewodniczący oświadczył, że ziemstwo nie ma prawa zajmować się politycznymi sprawami. Oświadczenie to wywołało niesłychane oburzenie w całym mieście. Sprawa z posiedzeń ziemstwa przeniosła się na ulicę. Rozdrażnienie rosło z każdą chwilą. Przewodniczący w strachu zawezwał gubernatora i miejscowe władze wojskowe, aby obsadziły salę posiedzeń i prywatne jego mieszkanie policją, a wstęp publiczności na posiedzenia ziemstwa został wzbroniony. Oburzenie na prezesa z powodu tego jeszcze więcej wzrosło, i ziemstwo rozdzieliło się na „prawicę“, „lewicę“ i „środek“. Oznaczenia powyższe stronnictw parlamentarnych po raz pierwszy spotykamy w prasie rosyjskiej, mówiącej o zgromadzeniach rosyjskich jakiejśbądź natury. Prawica z trzech czy pięciu członków zaledwie się składająca, chce dodać ducha niefortunnemu prezesowi autonomicznego sejniku — bo tak godzi się nazwać zjazd czernichowski — wydała dla prezesa obiad. Nie przydało się to na nic; „środek“ milczał, ale „lewica“ w liczbie 21 deputowanych nie chciała obradować przy drzwiach dla publiczności zamkniętych a dla policji otwartych. Protestując więc przeciw „pogwałceniu swobodnej dyskusji“, wyszła z sali posiedzeń, zerwała tym komplet, a tym samym posiedzenie ziemstwa, a wyszedłszy, posłała nadto protest do Petersburga przeciw nielegalnemu postępowaniu przewodniczącego ziemstwa i jego tamowaniu wolności głosu. W odpowiedzi na protest wysłał niezawodnie onych deputowanych na Sybir, agitacyi jednak nie stłumią i jeśli dobrowolnie rząd konstytucyi nie nada, prysną z czasem gwałtownie te więzy. W najwyższych sferach rosyjskich wre także podobno walka. Opo-

wiają, że następcą tronu dawał bal, lecz nie zaprosił swego stryja, b. głównodowodzącego armią dunajską, w. ks. Mikołaja, którego nienawidzi. Car uznał to za ułudzenie dla siebie i na bal nie przybył. Następcą tronu odpłacił mu się za to na drugi dzień, bo również nie przybył na bal dany przez cara. Pomiędzy ministrami też rozdwojenie, jedni bowiem nastawiają na udzielenie Rosyi konstytucyi, drudzy oponują przeciw temu najmocniej. Zwolennicy despotyzmu mają największą wziętość u cara.

Skupeczyna bułgarska ukończyła wczoraj ruzgi wyborcze i zatwierdziła wszystkie wybory z wyjątkiem 6. Uchwaliła nadto przekazać wnioski delegatów z Rumelii do zbadania komisji parlamentarnej z 20 członków złożonej, która natychmiast została wybrana. Piętnastu członków tej komisji należy do partii umiarkowanej. Należy zatem być przygotowanym na burzliwe zajścia w łonie reprezentantów bułgarskich w kwestyi Rumelii. Przyszłe posiedzenie skupeczyny odbędzie się w sobotę.

Wojska rosyjskie w Turcyi rozpoczęły ewakuacya fortoń adryanopolskich. Ewakuacya tą kieruje generał Gorczakow, któremu do pomocy przydano 5 wyższych oficerów inżynierii. Wyjazd Totlebensa z Adryanopola ustanowiono na dzień 7 marca. Generał dowodzący udaje się ze swym sztabem z Adryanopola wprost do Jamboli, gdzie główna kwatery około 5 dni zabawi, a następnie przeniesie się do Burgas. W sobotę zesłał rozporządzenie także ewakuacya Makri i Gumuldziny nad egejskim morzem.

Korespondent wiedeński do Gaz. Narod. pisze, że minister Ziemiałkowski głosił przeciw Polakom w sprawie tak ważnej dla Galicyi, jak wniesiona przez rząd nowela podatkowa, i oburza się na ten krok tym więcej, że klub polski wysłał do niego deputacyą z prośbą, aby się postarał o cofnięcie noweli z porządku dziennego, albo o zjednanie rządu dla wniosku Jaworskiego, domagającego się przejścia nad nowelą do porządku dziennego. Cza s do tej chwili nie o tym nie wspomina. Potwierdzenia zatem tej wiadomości należy odczekać zkad inąd. Być może, że pogłoski o ustąpieniu ministra Ziemiałkowskiego, o których pisze nasz korespondent wiedeński, stoją z rozhołowem jego z Kołem polskiem w związku.

* Ze Lwowa dochodzi nas dzisiaj dobra nowina, pozwalająca spodziewać się lepszej przyszłości dla Kościoła unickiego w Galicyi. Już kiedy w wrześniu r. 1877 ks. Nuneyusz papieski

w Wiedniu, Msgr. Jacobini, objeżdżał Galicyą i bawił w Lwowie, budziły się nadzieje, że Stolica Apostolska pod bliższą rozwagą weźmie sprawy Kościoła unickiego, którego sędziwy zwierzchnik w Galicyi, ks. Metropolita zbytecznie ulegał wpływom księdza Malinowskiego, protektora św. Jurców. Podróż ks. Biskupa Stupnickiego do Rzymu, podjęta w r. z. stwierdziła te oczekiwania, — a memoriał księcia Leona Sapiehy w sprawie ruskiej, podany Ojcu św. Leonowi XIII przekonał Papieża, że Kościołowi ruskiemu należy się spieszna pomoc. Od razu wszystkiego zrobić nie można, ale miejmy nadzieję, że życzliwość i energia Papieża Leona XIII powoli usunie wszystkie przeszkody. Dzisiaj potwierdza się stanowczo wiadomość, że ks. Malinowski złożony został z funkcji Officyala i że został zamianowany sufraganem obrzędu gr.-katolickiego w Galicyi ksiądz Sembratowicz. Wiadomość tę, podaną przed kilku dniami przez Cza s a potwierdzoną dzisiaj przez czasopismo kościelne lwowskie Bonus Pastor, podające zwykle urzędownie wszystkie zmiany, zachodzące w składzie duchowieństwa katolickiego wszystkich trzech obrzędów, wiemy z radością, jako wróżbę i zadołek lepszej dla Unii przyszłości.

* Od prezydenta miasta Krakowa dr. Zyblikiewicza, przewodniczącego w krakowskim Komitecie jubileuszu Kraszewskiego otrzymaliśmy pismo następujące:

„Krakowski komitet jubileuszu J. I. Kraszewskiego podaje do wiadomości, iż obchód tego jubileuszu odbędzie się w Krakowie dnia 30 września roku bieżącego.“

Program obchodu będzie później ogłoszony. Kraków, dnia 14 lutego 1879.

Przewodniczący komitetu
Dr. Zyblikiewicz,
prezydent miasta Krakowa.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃ.

Gniezno, 26 lutego.

(□) Nieustanne a gorliwe starania dyrekcji ochrony gnieźnieńskiej ten odnosiły skutek, że zakład powyższy uzyskał prawa korporacyjne. Ochrona zachowa znamiona katolickie i zarząd w katolickich pozostanie rękach, jak tego sobie życzyli żyjący dobroczyńcy i do dziś dnia składujące osoby.

Im bliżej jesteśmy terminu wydalenia z zakładu Sióstr Miłosierdzia, tym smutniejsze nasuwają się nam myśli. Wiadomo, że minister Falk na 1 kwietnia wyznaczył termin opuszczenia zakładu.

Prelekcye profesorów krakowskich.

I.

Miłych i dawno oczekiwanych gości, czcigodnych profesorów prastaręj Wszechnicy Jagiellońskiej, hr. Stanisława Tarnowskiego i dr. Bobrzyńskiego, przywiózł nam przedwczoraj pociąg wrocławski, o późnej północnej porze. Na dworcu powitało ich grono obywateli, wyrażając im serdeczne uczucia Wielkopolan i prawdziwą radość, że przybyli podzielić się z nami żywym słowem głębokiej nauki swojej i zadokumentować tę nierozzerwaną łączność, jednoczącą nas między sobą, mimo graniczne kordony i terytoryalne rozdziały.

Wczoraj wieczorem o godzinie piątej zapełniła się sala bazarowa licznym i dobranym zastępem słuchaczy z prowincyi i z miasta, aby usłyszeć odczyt profesora dr. Bobrzyńskiego. Z najodleglejszych zakątków Księstwa podążył kwiat pań i obywatelstwa naszego na te prawdziwe gody literackie, — świecy i duchowni, posiwiali wiekiem weterani i młodzież Wielkopolska, aby w tym grodzie naszym, który sam jeden ze wszystkich stolic dzielnic polskich pozbawiony jest dotychczas błogiego wpływu wszechnicy, uraczyć się słowem polskiej nauki, płynącym z ust tak znakomitych jej reprezentantów. Wszystkie miejsca były zajęte, — oba chórkę sali bazarowej były przepelnione; na twarzach świętego wieńca pań licznych grona męzów i młodzieży malowała się serdeczna radość, ciekawość i zajęcie.

Szereg prelekcyi rozpoczął profesor dr. Bo-

brzyński kilku rzewnemi słowy powitania i introdukcji do tego świetnego „duetu“, jaki w tych dniach oczekuje miasto nasze. W kilku przeslicznych zwrotach scharakteryzował te uczucia, jakimi przejęte były wśród tej „pielgrzymki“ z grodu Krakusa do grodu Przemysława dusze dostojnych gości naszych; wyraził to przekonanie, że mimo graniczne miedze i kordony łączy nas te same uczucia i te same dążenia, że Polak Polaka, mimo stuletni rozdział, zawsze zrozumie i wyłożył temat, o którym szanowni profesorowie do publiczności poznańskiej mówić postanowili. Tym tematem są dzieje literatury naszej ujęte z ogólnego i szerszego stanowiska, ze szczególnem uwzględnieniem zasług, jakie około tej literatury położyła Wielkopolska. W szerokiach i wyrazistych konturach zakreślił szanowny prelegent pod geograficznym i etnograficznym względem granice Polski, jak się wyloniła ze słowiańszczyzny, naszkicował obraz tej puszczy od Karpat aż do Bałtyku, dzieląc ją na Wielkopolskę i Małopolskę z przeważnym elementem „panów“, — na Mazowsze, z przeważnym elementem „chłopów“ walczących i tu i tam z twardej warunkami przyrody i wyrabiających w sobie ten żartki, namiętny i ognisty charakter, jaki się wśród takich okoliczności wytworzyć musiał. W takich stosunkach, wśród walki z przyrodą i walki o byt, wśród zdobywania sobie egzystencyi nie mogło w początkach dziejów naszych być mowy o naukach, o literaturze, o poezyi; pieśni minnesingerów nie mogły rozbrzmiewać na polskich błoniach. — wśród walk z drapieżnymi sąsiedzi, jedna tylko pieśń bojowa: „Boga Rodzica, Dziewica“, ten wspinały pean wojenny brzmiał na ustach polskiego rycerstwa, a tedy owedy miewał się z jej dźwię-

kami jako tryumfalny hymn dziękczynny za odniesione na napastnikach zwycięstwo. Nauką zajmował się chyba jakiś zakonnik w ustronem zacisku klasztornym, albo wysłużony dostojnik państwa, który sterawszy siły na usługach kraju, ostatek życia spędzał między rzadkimi podówczas księgami. Wincenty Kadłubek zaczął pisać swoją kronikę dopiero wtedy, kiedy się rzekł biskupstwa krakowskiego i wstąpił do klasztoru; Janko z Czarnkowa dopiero wtenczas zaczął w świetnych barwach kreślić dzieje panowania Kazimirza Wielkiego, kiedy zawistne współzawodnictwo Kurozwęskich zwichnęło jego nadzieje i zawiodło jego oczekiwania, i dla tego to panowanie Ludwika Węgierskiego i regencya Elżbiety w takich czarnych nakreślone są kolorach, dla tego tak potwornie narysowane są postacie Zawiszy z Kurozwęk i Dobiesława z Kórnika. Dopiero, kiedy pod koniec XIV wieku, po Unii z Litwą, wzrosła potęga Polski, i kiedy po bitwie pod Grunwaldem wywalczyła sobie Polska prawo bytu, złamawszy potęgę nienawistnego zakonu, — dopiero wtenczas zakwitło życie naukowe i smugi światła zaczęły się rozchodzić po całej Polsce, w XIII i XIV wieku rozwijały się w Polsce nauki w ciasnym gronie ludzi według form scholastycznych, przejętych z zachodu. Podstawą tych nauk i gruntem, na którym się opierały, było pismo św., prawo kanoniczne, dzieła Ojców Kościoła, prawo rzymskie i filozofia Arystotelesa, a ponieważ zainteresowanie się temi naukami w Polsce w wieku XIV przypadło w chwili, kiedy wielki duch św. Tomasza z Akwinu i św. Bonawentury uleciał ze scholastyki, to też sąd prelegenta o płodach ducha polskiego z onych czasów wypadł dość surowo i na niekorzyść całej schola-

styki, której dostał się w udziale zarzut krępowania ducha pewnymi formułkami, tamowania rozwoju myśli, zadowolenia się cytowaniem powag poprzednich wieków i gubienia się w ich komentarzach. Pod względem politycznym przypisywał prelegent scholastyce rozwielmożenie się przywilejów po miastach, grodach i siółach z uszczerbkiem pospolitego dobra i zasklepienie się w ciasnym kole własnych prywatnych korzyści.

Z techniem humanistycznych nauk na ziemi włoskiej przedarło się z po za Alp aż do Polski nowe życie, które w wyrażonych powyżej okolicznościach niezadługo pięknym zabłysło kwiatem. Młodzież polska, zacerpnawszy w wszechnicach włoskich nowęj nauki, przeniosła ją na ziemię polską i szerzyła w ojezystych szkołach; Grzegorz z Sanoka i znakomity historyk Jan Długosz rozpoczynają tę nową epokę, która i pod politycznym względem na nowe wstępuje tory. Rozszerzanie w Polsce znajomości pisarzów klasycznych, dziejów Tucydidesa i Tacyta, filozofii Platona, poezyi nieśmiertelnych wieszczów starożytności Homera i Sofoklesa, poetów łacińskich Horacyusza i Wergiliusza nie pozostało bez wpływu na społeczeństwo. Umysły, jak mówił prelegent, wyrwane z pęt scholastycyzmu, rwały się do nowego życia, — poczęto burzyć i niweczyć stare formy, czując potrzebę nowych, choć nie wiedząc jeszcze, co w miejsce dawniejszych postawić. Z pośród grona wybitniejszych postaci XV wieku przedstawił prelegent w zajmujący sposób piękną postać Wielkopolskiego męża stanu, kasztelana poznańskiego Jana Ostroroga, zastanawiając się głębiej nad znakomitęm jego dziełem o naprawie Rzeczypospolitej.

Temu niepospolitemu i daleko wiek swó-

Miasto całe, bez różnicy wyznań, nie może się pogodzić z tą myślą. Słyszę, że krąży po mieście petycja za Siostrami, którą podpisują osoby wszelkich odcieni religijnych i politycznych. Znowu dwie Siostry ciężko chore na tyfus; jedna nie dawno umarła i Siostra Simon co dopiero powstała z ciężkiej choroby. Przyczyna tych zapadań są albo sieroty po zmarłych na tyfus rodzicach, przysługujące do zakładu, albo odwiedzenie chorych przez Siostry w mieszkaniach. Czy tak, czy owak owo bohaterkie stowanie życia dla dobra biednych bliźnich jest pięknym świadectwem, przemawiającym za użytecznością Sióstr pod względem społecznym, szczególnie w Gnieźnie, gdzie ubóstwa tak wiele, choroby, jak dyfterytys, tyfus na porządku dziennym. W obec takiego rzeczy położenia dekret wydalenia Sióstr jest tém dotkliwszy dla mieszkańców miasta i jedą uczuć całą grozą ustawodawstwa majowego.

Warszawa, 22 lutego.

(□) Zapewne już wiecie o strasznej klęsce, jakiej powódź w nadbrzeżnych okolicach Wisły stała się powodem. W graniczących z Warszawą i w oddalonych gminach wiele wsi stanęło pod wodą, zniszczone zostały budowle mieszkalne i gospodarskie, zasiewy w polach i pasieki. Nagle, w ciągu kilku godzin nocnych z 14 na 15 bież. miesiąca, mieszkańcy tych wsi zostali nędzarzami. Dla przyjęcia pomocy nieszczęśliwym jutro, t. j. w niedzielę, w teatrze wielkim dają wznowiony balet „Katarzyna, córka bandyty“, z którego dochód przeznaczony został z rozporządzenia p. Kotzebue na korzyść osób dotkniętych powodzią. Niezależnie zaś od tego utworzył się komitet pod przewodnictwem Aleksandra hr. Potockiego, mający zająć się obmyśleniem niesienia środków pomocy dla nieszczęśliwych ofiar. W tym celu ma być dany koncert w sali ratuszowej i przedstawienie z żywych obrazów, oraz teatr amatorski, a także zbierają dobrowolne datki w pieniądzu i naturze. Chwała Bogu, że, o ile dotąd wiadomo, nikt z ludzi nie zginął, co zaś do strat materialnych, te przypuszczalnie są bardzo znaczne, choć z drugiej strony, póki woda zupełnie nie ustąpi, stanowiącego w tym względzie nie można powziąć przekonania.

Oprócz dżumy, której, prawdę mówiąc, coraz mniej się obawiamy, zajmuje nas obecnie obraz Matejki, wystawiony nie w b. zamku królewskim, jak to mylnie Wam donosiłem, lecz w dawnym pałacu namiestnikowskim, przed którym pomnik Paszkiewicza stoi. Obraz ten ogromne wywiera wrażenie na widzach. Cała historia sławnych dzieł Jagiełły odtwarza się w pamięci patrzącego na tę wspaniałą pamiętkę pogromu naszego wroga. Ani tu nie miejsce opisywać obrazu, ani też talent mój nie wystarczyłby na to; wspomnę tylko, że wśród dzięk, na wół nagiej tłuszczy litewsko-ruskiej, Witold pędzący na koniu po zaszłanym polu trupami jest postacią tak znakomicie oddaną, tak genialnie pomyslaną, że mimo woli widzisz go takim, jakim go ci Szajnocha przedstawia — mężem, który kilkoma pokoleniami wyprzedził swych współbraci, który nauczony w krzyżackim obozie rycerskiego rzemiosła, dziś z całą pewnością uderza na wroga, a zwalczony go, cięży się nadzieją rozumnego użytkowania przez króla tego zwycięstwa! Patrząc na ten obraz, widzisz cały geniusz Witolda, barbarzyństwo Litwy i cywilizację zakonu oddane z całą sumiennością, posuniętą do najdrobniejszego szczegółu historycznego!

Karnawał się kończy a Warszawa jakby chcą z ostatnich jego dni korzystać, zapamiętałe się bawi, zapominając o wszelkich troskach i zgrzyotach codziennego życia. W ostatnich czasach po sto wieczorów tańczących bywało w Warsza-

wie, a jeżeli przypuszczalnie obliczymy koszt urządzenia takiej zabawy, sprawienia lub odnowienia strojów i t. p. tylko na 300 rubli przeciętnie, co jest bardzo niską cyfrą wobec przepychu tutejszych przyjęć i strojów, to otrzymamy kolosalną cyfrę 30,000 rubli, które Warszawa co wieczór w ostatnich dniach karnawałowych bezproduktywnie wydała na zabawę, wliczając li tylko do rzędu tych zabaw same wieczory tańczące. Gdybyśmy zaś dodali do tego maskarady wszelkiego rodzaju, przedstawienia teatralne, wieczory muzykalne i inne zabawy, otrzymalibyśmy przez ciąg całego karnawału tak wielką cyfrę wydatków w Warszawie w tym celu pieniędzy, iż takowe z pewnością przez parę tygodni mogłyby zaspokajać wszystkie potrzeby Tow. Dobroczynności i wszelkich towarzystw, szukających nędzy w Warszawie.

A nędza w Warszawie pomimo rzeczywistego rozwoju handlu i przemysłu w mieście, jest wielką. Zebranych po ulicach mnóstwo, choć policja wydaje pod tym względem najostrożniejsze rozporządzenia, wstydzących się zaś zebrać publicznie jest prawie więcej jeszcze. Nędza jest powodem bardzo częstym dzieciobójstw i podrzucania nowonarodzonych niemowląt. Pod względem nawet ostatniego faktu, rzecz można, iż w Warszawie matki opanowała mania pozbywania się w ten sposób ciężących na nich obowiązków. Co dzień po kilka podrzutków ogłaszają gazety. Dawniej być może, gdy w szpitalu Dzieciątka Jezus istniał żłobek, w który wstydzące się kobiety swego macierzyństwa, lub nędzarki, nie mające za co wychować dziecko, mogły bezpiecznie podrzucić niemowlę, to ostatnie nie było narażone na śmierć z głodu lub zimna. Dziś inaczej. Żłobek zamurowany a jego miejsce zastąpiły bramy domów, schody, korytarze a nawet rynsztoki i trotuary na ulicach i tym sposobem najczęściej biedne te ofiary moralności swych matek mrą z głodu lub zimna, zanim je policja lub człowiek miłosierny podniesie. Nam się więc zdaje, że jakkolwiek żłobek w Dzieciątka Jezus zdawał się protegować niemoralność, to jednak chronił od śmierci setki ofiar niewinnych, które dziś najprawdopodobniej bez chrztu św. a prawie zawsze bez odzienia na ulicy jak zwierzę umierają.

Lecz nietylko śmiertelność podrzutków w Warszawie jest wielką. Wogóle pod względem sanitarnym miasto nasze okropnie cierpi, czego głównie powodem jest brak kanalizacji a ztąd rozchodzące się po całym mieście wyzwy smrodliwe z procesu gnicia materii organicznej powstałe a nadto zła woda. Ta ostatnia np. obecnie podczas roztopów jest tak szkodliwa, że nietylko stanowiąc bez filtrowania pić jej nie można, lecz nawet umyć się w niej trudno. Kolor jej zupełnie jest biały, a po ustaniu się pozostawia osad, w którym prócz gliny i wapna mnóstwo znajduje się szczątek organicznych. Największa śmiertelność jest pomiędzy dziećmi. I tak w czasie dwutygodniowego okresu, od 12—25 stycznia, umarło wogóle osób 299, co wyrażone w stosunku rocznym, wynosi 24,66 proc. ludności a z ogólnej liczby zgonów niemowlęta stanowią 26,75 proc., dzieci zaś do 5 lat 51,17 proc. Stosunki sanitarne wywołują u nas częste choroby płuc. W tym samym dwutygodniowym okresie umarło z chorób płucowych osób 96, czyli prawie po 7 osób dziennie! W następnym okresie dwutygodniowym, t. j. od 26 stycznia do 8 lutego umarło ogółem 281 osób, co wyrażone w stosunku rocznym wynosi 23,18 zgonów na 1000 ludności (trochę mniej niż od 12—25 stycznia), z tego na niemowlęta przypada 28,46 proc. ogólnej liczby zgonów, na dzień do 5 lat 49,11 proc. ogólnej liczby zgonów. Z suchot i innych chorób płucowych w tym drugim okresie umarło

osób 83, czyli pokazuje się, że liczba ofiar z chorób płucowych wogóle jest ogromna, wynosi bowiem dziennie 6½ osób, dzieci zaś do lat 5 jeszcze większa, bo przeszło 16 dziennie.

Dziś w nocy umarł tu powszechnie szanowany s. p. Jan Karnicki, wychowawca uniwersytetu wileńskiego, zasłużony krajowy urzędnik w latach 1861 i 62, biorący znakomity udział jako sekretarz przy b. radzie administracyjnej Królestwa w wyjednaniu reform i ustaw w owej epoce Królestwu nadanych. W r. 1865 mianowany senatorem warszawskich departamentów rządzącego senatu, stale przewodniczył w IX departamencie (spraw cywilnych) aż do zwinięcia w r. 1876 tej najwyższej w kraju magistratury. Był to wysoko wykształcony prawnik i sędzia nieposzlakowanego charakteru. Cześć jego pamięci!

P. Brodzki, znany rzeźbiarz zamieszkały w Rzymie, którego ściśle stósunki łączyły niegdyś z s. p. Józefem Mianowskim, b. rektorem b. szkoły głównej w Warszawie, projektuje w Kłosach wystawienie kolosalnego pomnika z karraryjskiego marmuru na podwórze b. pałacu Kazimierowskiego (dzisiejszego uniwersytetu) dla uczczenia pamięci nieodżałowanego rektora. Artysta ofiaruje się wykonać pomnik bezpłatnie, cały koszt więc wynosiłby tylko 3—4 tysięcy franków na kupno stósownej bryły marmuru. Ofiara jest nie do wzgardzenia i nie wątpimy, że wdzięczni uczniowie s. p. Józefa koszt ten przyjmą na siebie.

Wiedeń, 26 lutego.

(X.) Jest to fakt pożałowania godzien, że hr. Taaffe nie chciał, albo nie zdołał skłonić swych kolegów ministrów do cofnięcia noweli do ustawy o podatku gruntowym. Wprawdzie fakt ten tłumaczy się okolicznością, że przedłożenia przeszły już wszystkie parlamentarne stadya, tak że trudną było rzeczą cofnąć je teraz. W każdym razie jednak fatalna ta sprawa zaostryża, przynajmniej na chwilę, antagonizm pomiędzy Kołem polskim a rządem, gdy przeciwie pragnący należało, aby rząd został coraz więcej zmuszony opierać się na prawicy a odsuwał się stósownie do tego od centralistycznej lewicy. Nadto i przy tej sposobności wyszła znowu na jaw ukryta czasem, ale zawsze spoczywająca na głębi polityki niemiecko-centralistycznej niechęć dla Galicji. Polska oprócz Szwajcaryi była w zeszłym stuleciu jedynym krajem bez długu państwowego. Austria otrzymała Galicję czystą od finansowych zobowiązań a nadto rząd przywłaszczył sobie ogromne dobra królewskie i kościelne. Mimo to ciągle, chciwie i nieuczciwie wyzyskiwanie naturalnych bogactw Galicji doprowadziło do tego, że kraj ten stanowi dziś jedną z uboższych prowincji cesarstwa, a co gorsza, ci sami, którzy to zawiniłi, przy każdej sposobności do nowych pozwalają sobie zamachów na dobrobyt Galicji, to szczydzą z jej ubóstwa. To wszystko jest do najwyższego stopnia burzącącem, bo nawet Moskale nie dopuścili się względem Królestwa tak przewrotnej polityki gospodarskiej, jaką wciąż powodują się centraliści niemieccy względem Galicji. Z tem wszystkiemu spodziewamy się, że rozgłoszona przez niektóre dzienniki tutejsze pogłoska o ustąpieniu dra Ziemiałkowskiego nie sprawdzi się. Podniósłem już dawniej, że właśnie w pozostaniu ministra dla Galicji obok hr. Taaffego w gabinecie odnowionym upatrują z względu na przyszłe wybory do rady państwa pewną dla nas korzyść obecnej kombinacji gabinetowej. To samo zaznaczył szanowny wasz korespondent delegacyjny. Gdybyśmy mieli pewność, że zaraz po ustąpieniu dra Ziemiałkowskiego a zwłaszcza kilka miesięcy przed ponownymi wyborami zo-

stanie w jego miejsce zamianowany inny poseł galicyjski ministrem, możnaby ostatecznie zgodzić się na ustąpienie dra Ziemiałkowskiego. Ale gdy takiej pewności nie mamy i mieć nie można, dr. Ziemiałkowski niezawodnie z ofiarności patriotycznej pozostanie i nadal członkiem gabinetu, w którym zapewne dotąd wytrwał tyłko z poświęcenia, gdyż za mało mu to sprawiło osobistej satysfakcji. Centralistom zaś każdy Polak w gabinecie jest solą w oku, rzecz więc naturalna, że cieszyliby się, gdyby się im obecnie udało skłonić dr. Ziemiałkowskiego do usunięcia się.

W miejsce pp. Herbst a Giskry wybrani zostali do delegacji baron Riese-Stallburg i dr. Trombeer. Pierwszy, jeśli się nie mylimy, głosował za przyjęciem traktatu berlińskiego. W każdym razie, jako członek klubu lewego środka nie należy do frakcji antiokupacyjnej. Zresztą przy najlepszej woli opozycja centralistyczna nie zdoła już w delegacji rozpocząć ponownie kampanii, która tak się nie powiodła panu Herbstowi. Być może, iż niektórzy posłowie tej frakcji zamierzają wszcząć rozprawę nad kwestją zarządu zajętych prowincji, domagając się, aby rząd przedłożył radzie państwa odpowiednie propozycje. Takie żądanie nie miałyby jednak żadnej legalnej podstawy. Albowiem podobne propozycje, przedłożone radzie państwa i sejmowi węgierskiemu przesądzałyby przyszłym losom zajętych prowincji, czyli trzeba by wtenczas rozstrzygnąć pytanie, czy mają należeć do Cislitawii, czy do Węgier, lub też zostać podzielone. Tymczasem na mocy traktatu berlińskiego Austria zarządza tylko Bośnią i Hercegowiną, ale nie przywłaszcza ich sobie. Wszelkie więc przesądzające tej kwestji wnioski uchylone zostaną z góry przez rząd wspólny a rozprawy w delegacjach ograniczać się będą do przedłożenia, dotyczących kosztów okupacyjnych, in merito przyznanych już, skoro rada państwa przyjęła traktat berliński. Bądź, jak bądź, hr. Andrassey w rozpoczynającej się jutro kadencji delegacyjnej odniesie ponownie zupełne zwycięstwo. Niektórym konserwatystom federalistycznym widoki te nie bardzo się uśmiechają. Zwykli od lat 10 walczyć przeciwko hr. Andrassemu, to jako ministrowi węgierskiemu, to jako wspólnemu ministrowi spraw zagranicznych, z przykrością widzą zwycięstwo jego. Jednakże skoro rzecz tak się ma: Herbst czy Andrassey? a tak obecnie stała ta kwestja konstytucyjna, natenczas samo się przez się rozumie, że stanąć wypada po stronie Andrassego a przeciwko Herbstowi. Albowiem Andrassey okazał, że zdolen wnieść się po nad stanowisko stronnictwa, działać jako minister całej monarchii, podczas gdy dr. Herbst dotąd w każdej stanowczej chwili objawił się jako jednostronny, uparty i mściwy niemiecko-czeski profesor. To też zapewnić można, że konserwatywni i federalistyczni członkowie delegacji cislitawskiej tak samo teraz głosować będą za przedłożeniami hr. Andrassego, jak to uczynili w grudniu r. z. Opozycja ustąpić musi. Czasy i ludzie się zmieniają, skoro minister zmiany polityczne stanowisko, na jakim stał i jakim opozycją tę wywołał. Po takiej zmianie pozostawałyby już tylko osobiste powody opozycji, ale taka opozycja nie miałaby racji bytu.

Nowego ambasadora francuskiego przy dworze tutejszym p. Tessaire i de Bort, który wraz z p. Dufaurem ustąpił po wyborze Grévy'ego, widziałem kilka razy w roku zeszłym w Paryżu i rozmawiałem z nim. Zna on Austrię dokładnie od innych mężów stanu francuskich, był w Krakowie, chwali tańsze starożytności i ubolewa nad losem Polski. W roku zeszłym jako naczelnik wystawy bardzo często widywał

prześcigającemu dziełu naszego wielkopolskiego męża stanu słusznie szanowny prelegent przypisuje wielkie znaczenie programowi, na którym później opierały się wszystkie próby i dążności zreformowania kraju, — uważa je też za pierwszą próbę użytkowania na korzyść polityki wewnętrznej zasad i pojęć rozszerzonych w Polsce przez nauki humanistyczne. Ostroróg radzi w memorjałach swoim otoczyć królewską władzę silnym wałem potęgi i znaczenia, — według niego król ma władzę sam z siebie a nie bierze jej ani od narodu ani od sejmu; Ostroróg żąda, aby każdy członek rzeczywistopolskiej, dobro publiczne wyżej ceniąc nad prywatne, składał wszystko, na co go stanie, na ołtarzu ojczyzny, zrękał się przywilejów na rzecz ogółu, aby dla wszystkich i na wszystkich było jedno prawo i t. d. Piękny był przytoczony z memorjału ustęp o poszanowaniu ojczystego języka, z którego szkoda holdowano podówczas na dworze czeszczyźnie, podczas kiedy w zapelniających się Niemcami klasztorach zbytecznie panowała niemieczyzna.

Uprytomniejszy w ten sposób słuchaczom postać kasztelana poznańskiego, przeszedł prelegent z dziedziny nauk humanistycznych i z pola polityki na pole poezji. Początki jej w XV wieku objawiły się narodowi w obec, łacińskiej szacie, a pierwsi, którzy po odrodzeniu się nauk do nas przemawiali poetycznym słowem, byli cudzoziemcy n. p. Kallimach i Celtes. Tutaj p. dr. Bobrzyński rozwiniął przed oczyma słuchaczy piękny obraz tej dążności do nauki i cywilizacji, do oświaty i wiedzy, jaka się objawiała na dworze królewskim i na dworach wielkich panów i dostojników Rzeczypospolitej, doznając wszędzie potężnej protekcji. Potrzeba korespondowania z wszystkimi dworami europejskimi w pięknej i wy-

twornej łacinie, potrzeba wysyłania za granicę ludzi świeckiego i duchownego stanu w charakterze posłów do dworów europejskich przyznawała się do wytworzenia licznego zastępu ludzi światłych, odznaczających się głęboką nauką, wnoszących się wysoko po nad innych talentem i zdolnościami. Siła imion takich zapisały nam ówczesne dzieje Polski, — z pośród nich wybrał sobie prelegent dwóch Wielkopolan: jednego wielkiego senatora, dyplomata i dostojnika Kościoła Andrzeja Krzyckiego, urodzonego na wielkopolskiej ziemi w Małym Krzycku, — i powtóre skromnego poeę, dziecię ludu, syna wieśniaczej chaty, Klemensa Janickiego z Januszkowa pod Żninem, który pod protekcją Andrzeja Krzyckiego a po jego śmierci Piotra Kmity wyrósł na wdzięcznego pieśniarza, na pierwszego romantyka polskiego w łacińskim języku.

Porównanie Krzyckiego z Janickim nie wypadnie zaiste na korzyść pierwszego. Skłonności do herezy i protegowania nowatorstwa, mimo korespondencji z Erazmem Rotterdamczykiem, zarzucił mu nie można, bo go bronił jego „encomia in Lutherum“, i gromkie słowa jego lutni, zapowiadające gotowość do walki z sekciarstwem: „arma, Luther! para dabitur tibi copia nostri“, gotowości do wszelkich posług dla ojczyzny odmówić mu nie można, — na każde skinienie króla i Rzeczyposp. gotów był pójść w dalekie krzyżackie, czy z Sprowskim do Węgier po mochackiej klęsce, żądał mądre rady przesyłał królowi, czy też do Poznania i Gdańska w sprawie krzyżackiej, czy wreszcie wszędzie tam, dokąd powoływała sprawa publiczna; i gorliwość biskupiej nie można mu zaprzeczyć, bo i około synodów się krzątał, karność między duchowieństwem szerzył, kościoły wznosił, a ów list do Nuncjusza

Apostolskiego, Antoniego Puleona, napisany w sprawie krzyżackiej, niesłuszne na niego ściągają gniewy; dyplomata był z niego mądry i mąż stanu niepospolit, nauk protektor i wielbiciel, przyciągający do siebie młode talenta; i poeta znaczny, czy to kiedy śpiewa orszaki zwycięstwa, czy też, kiedy wielbiąc przymioty Zygmunta, odzywa się do Barbary Zapolskiej „o felix virgo tantum sortita maritum“, kiedy opiewa jej tęsknotę do małżonka marsową zajętego zabawą, lub wreszcie zgon jej opłakuje. Mimo to wszystko i współcześni i potomni niechętnym na Krzyckiego patrzają okiem i nasz wielkopolski poeta, jak już pisał o nim Biskup Lubieński w żywotach Biskupów plockich „male audit“, złą ma u świata reputacją, bo się splamił dworactwem, bo się płaszczył przed Boną, bo gonił za pańską łaską i bogatemi prebendami, bo zapominając swego dostojństwa i godności innych, ostrą, pełną żółci i niepomaganą satyrą smagał bliźnich i to często niesłusznie z osobistej zemsty (jak n. p. Latałskiego), — bo na koniec pisywał mnóstwo luźnych i niemożliwych wierszy, które, choć skomponowane może więcej dla igraszki w młodszy wiek, na późniejszego Arcybiskupa posępny cień rzucają. Szanowny prelegent odwrócił trafnie postać Krzyckiego, uwydatnił jego przymioty i wady, wygłosił w polskim przekładzie kilka jego drobniejszych utworów, jak skargi królowej Barbary, wierszyk o uszczuplanym przez Bonę zajęciu i jeden z wcześniejszych utworów Krzyckiego treści erotycznej. Ostatni ustęp prelekcji o Klemensie Janickim wypowiedziany był z gorącym poczuciem piękna i umiłowaniami tych prawdziwych poetycznych perełek naszego polskiego Tybula, który rzewność i miękkość łacińskiego poeę umiał do

wyższego podnieść nastroju, wyższą uszlachetnić myślą, szczytniejszymi natchnąć ideami. Pod wpływem sympatycznych słów prelegenta, wdzięcznej wymowy, precyzyj w słowie, łatwości w charakterystyzowaniu dziejowych postaci, publiczność pokochała i umiłowata tego młodzieńczego kujańskiego poeę, który, wzięwszy początki nauk w naszym poznańskim kolegium Lubrańskiego, rozwinął się w piękny talent poetycki pod włoskim niebem i całej dzisiaj Polski chlubę stanowi. Pan dr. Bobrzyński wszechstronnie zaznajomil nas z zaletami po zyi Janickiego. W jego wierszu do Wargawskiego pokazał nam przywiązanie do ojczystej ziemi, w jego rozmowie Stańczyka z Jagiełłą uwydatnił zrozumienie potrzeb krajowych; w jego wierszu zatytałowanym „dunscotus“ przedstawił zamiłowanie piękna, a w wierszach do „nadbój Elzuni“, którą czasem i białą różą (lojczrhode) nazywa, odsłonił nam całą głębią rzewnego i tkliwego serca poeę. Wierszyki o „sosnowym wieńcu“ i o „parze przepiórek“ przesłanej Elzuni, były przesliczne, — a kiedy prelegent, przedstawiawszy nam poeę zła-manego piersiową chorobą i nieszczęściami w własnej rodzinie, śmiercią ojca i brata, powtórzył nam jego przesliczną „modlitwę do Matki Bożej“: „o Matko Boża zmiluj się nademną“ — i na tem skończył swoje prelekcję, zabrzmiata cała sala odgłosem hucznych oklasków i serca wszystkich słuchaczy zabiły żywą wdzięcznością za tę wspaniałą ucztę duchową, którą nam Szanowny profesor zgotował.

Dzisiaj będziemy mieli to szczęście usłyszeć pierwszą prelekcję hr. Stanisława Tarnowskiego.

się z byłym marszałkiem krajowym Galicji hr. Włodzimierzem Dzieduszyckim, jednym z prezesów austriackiej komisji. Co do postaci J. Tesseirene przypomina naszego eksministra dr. Ungera.

Z Tirnowy codziennie otrzymujemy długie depesze o przybyciu księcia Dondukowa, o uroczystościach, uwagach itd. Natomiast dotąd osoba przyszłego księcia Bułgarii otoczoną tajemniczą zasłoną. Ponieważ jednak według artykułu III traktatu berlińskiego ważność wyboru należy od potwierdzenia W. Porty i wielkich mocarstw, nie potrzeba się obawiać, aby jakiś skrajny kandydat otrzymał przewagę.

Dżuma.

* W trop za oświadczeniem urzędowego dziennika rosyjskiego o pojawieniu się dżumy w Petersburgu wysłano zaprzeczenie, jak to wczorajsze ostatnie telegramy wykazują. Z Berlina wysłano także zapytanie do niemieckiej ambasady w Petersburgu i otrzymano w odpowiedzi, że urzędowe śledztwo wykazało, iż wrzody u chorego chłopca nie pochodzą wcale z zarazy lecz z syfilistycznej choroby. Dziwna rzecz, że profesor Botkin nie poznał się na tej chorobie i rozporządził wszystkie środki zaradcze przeciw dalszemu rozszerzeniu się zarazy. Loris Melikow telegrafuje 26 bm., że nikt nie zachorował, ani umarł na epidemię, że mróz dochodzi do 8 stopni a przejazd przez Wołgę zupełnie ustał. Prosektor moskiewskiego uniwersytetu, Bjelin wyjechał do Selistrentu, aby groby i wieś desinficować. Dr. Biesiadecki udał się we wtorek do Wetlanki, a w środę wyjechali także tam dotąd prof. Eichwald i Hirsch. W obec uspokajających sprawozdań urzędowych rosyjskich uwagi godnym jest następujący telegram wiedeńskiego Tageblattu z Carycyna z dnia 25 bm.:

Austriacko-niemiecka komisja sanitarna napotyka na ogromne trudności przy wykonaniu swego zadania. Nie ma widoków, aby komisja mogła w krótkim czasie dojść do pozytywnego rezultatu. Członkowie tej komisji są przekonani, że dłuższy czas będą musieli spędzić w Kosi. Według dotychczasowych spostrzeżeń komisji, środki zaradczone przez władze rosyjskie przeciw zarazie są zupełnie niewystarczające. Austriacy członkowie komisji byli jeszcze dzisiaj rano obecni w Carycynie, mieli oni tutaj sposobność obserwowania jednego wypadku dżumy.

NIEMCY.

* Berlin, 28 lutego. W parlamencie toczyła się dzisiaj wśród bardzo nielicznego grona posłów dyskusja nad wnioskiem posła Stumma, wzywającym kanclerza, aby przedłożył projekt do prawa zaprowadzającego przymusowe, podług wzoru górniczych stowarzyszeń (Knappschaftvereine) ułożone kasy dla inwalidów i starców pomiędzy robotnikami fabrycznymi. Do tego wniosku postawili postawie postępowi i narodowo-liberalni poprawkę, w której się domagają zarządzenia natychmiast śledztwa co do stosunków chorób, śmierci i inwalidów pomiędzy robotnikami i po dokonaniu śledztwa przedłożenia odnośnego projektu do prawa, któryby kasy zasiłkowe dla robotników ustanowił, ale zostawił wolność każdemu, czy chce do nich należeć, czy nie. Stumm wywodził, że tego rodzaju kasy nie są wielkim ciężarem dla robotników, gdyż posiadziciele fabryk płacą połowę. Jeśli jest przymus skłóny wojskowy, to może istnieć i przymus płacenia do tych kas dla robotników. Ze ten przymus ukróca wolność przemieszczania się co chwila robotników, to im tylko wyjść to może na korzyść.

Günther (Wyrtemb.) bronił swęj poprawki a występował przeciwko kasom przymusowym. Izba oświadczała się zawsze przeciw kasom przymusowym. Przyjęcie gwarancji przez państwo wymaga kolosalnych sum. Wniosek jego wyciąga z wniosku Stumma zdrowe jądro. Reichensperger oświadcza się także przeciw kasom przymusowym. Minister Hoffmann zawiadamia Izbę o rezultacie śledztwa zarządzanego przez rząd związkowe w sprawie kas zasiłkowych, z czego się pokazuje, że kasy te bez celu przybrały dość znaczne rozmiary; minister sądzi, że jeśli prawodawstwo udzieli pomoc istniejącym kasom i popierać będzie zakładanie nowych, to później będzie możebnym przejść do kas przymusowych, — nie chce jednak uprzedzać uchwał rządowych i życzy sobie przekazania wniosku Stumma komisji, aby rząd nowy zyskał materiały w uchwałach parlamentu. Wniosek Guntlera żąda materiału, którego dostarczyć nie można. Poseł Ackermann na zbiecie wniosku Günthera wywodził, że w młodości silni i zdrowi robotnicy nie myślą o starości lub chorobie, a chorowici nie są przyjmowani do kas dobrowolnych. Temu położeniu nieznośnemu zaradzają kasy przymusowe. Poseł Bamberger zaprzeczał, aby podstawa kas Knappschaftów była mocną i naśladować je można. Wniosek Stumma przekazano w końcu razem z poprawką Günthera komisji złożonej z 11 członków. Posiedzenie następane odbędzie się jutro.

Posłowie autonomistyczni Alzacy i Lotaryngii: Schneegans, North, Rack i Lorette przedłożyli parlamentowi wniosek, podpisany także przez wielką część narodowo-liberalnej frakcji tej treści: Parlament zechce uchwalić: prosić ks. kanclerza, aby wpływał na to, iżby Alzacya i Lotaryngia otrzymały samodzielny w kraju się znajdujący rząd.

Germania opisuje z radością, jak Ojciec święty z jęj reprezentantem na audyencji dziennikarzy bardzo uprzejmie o niej rozmawiał

i oświadcza, że to dla niej nowym będzie bodźcem do obrony sprawy Kościoła.

Prezesem nacelnym w Prusach Zachodnich ma zostać prezydent rejencji w Kolmar, pan v. Ernsthausem.

FRANCYA.

* Paryż, 27 lutego. Telegram przynosi nam bardzo ważne oświadczenie prezesa ministrów p. Waddingtona, złożone wczoraj przy okazji przedstawienia mu deputacji przemysłowców w Normandy. Pan Waddington powiedział, że projekt o amnestyi był ostatniemi słowem rządu, który się nigdy nie zgodzi na oskarżenie ministrów z 16 maja, a po załatwieniu tych spraw weźmie się do czynu i zajmie się gorąco sprawami ekonomicznymi, sprawami handlu i przemysłu. Inny telegram donosi, że i p. Gambetta oświadczył się wyraźnie przeciwko oskarżeniu ministrów tak, że prawdopodobnie do tego oskarżenia nie przyjdzie, choć z drugiej strony cała radykalia głośno go się domaga. Miłoby nam było, gdyby słowa p. Waddingtona: „zginie pieśń moja, wstanie czyn moje“ były zapowiedzią, że za rządów p. Grévy i jego ministerstwa nie potrzebujemy się obawiać pierwszej seryi ustaw i prawodawczych fabrykatów przeciwko Kościołowi, wolnym wszechnicom, szkołom katolickim i t. d. Rząd rozsądny powinien na zbawieniem działaniu i błogim wpływie katolickiego kościoła i katolickiej szkoły oprzeć nadzieje przyszłości, a nie folgować rozpasanym porzywom radykalizmu. Daj Boże, aby tak było — ale tymczasem pokazują się tedy i owedy symptomata, które co innego zapowiadają się zdają. I tak major Labordère, który w grudniu 1877, bądź co bądź, dopuścił się niesubordynacyi względem swoich przełożonych i wskutek tego otrzymał dymisy, został na naleganie prasy republikańskiej nietykło napowrót powołany do służby, ale nadto posunięty w randze wojskowej i mianowany szefem batalionu. Pan Gambetta przybiera w swym organie Republ. Franc. ton coraz ostrzejszy, a jeden z ministrów miał w tych dniach powiedzieć: „klerikalizm — to nasz wróg.“ W ostatnim artykule, wymierzonym przeciwko Stolicy Apost. poronuje Republ. Franc. przeciwko „Irlandczykom, Polakom, Kanadyjczykom, długo i krótko surdutowym pisarzom, polemizującym Prafantom i awanturnikom pióra, przeciwko gadatliwym misionarzom, klasztornym uczonym, fabrykantom anonsów o uprzywilejowanych świętościach, którzy posłali do Rzymu reprezentantów swoich z albumami i złotem, i których Ojciec św. powołuje do agitacyi przeciwko bezpieczeństwu Europy, bo ich wzywa do agitacyi celem przewrócenia doczesnej władzy papieżkiej.“ W ten sposób wyraża się Republ. Franc. o Papieżu i o katolikach, którzy z wdzięcznością przyjęli słowa Ojca św., broniącego z takim zapalem odwiecznych praw Stolicy św.

W dniu dzisiejszym przemawiał minister finansów p. Say w komisji budżetowej, i oświadczył, że konwersya 5 proc. renty jest w kraju bardzo niepopularna, a na zewnątrz bardzo trudną do przeprowadzenia. Minister powiedział, że właściciele dawniejszych tytułów 5ceno-procent. nie chcą ich zamieniać na nowe, i że, chcąc zarządzić zlembu, trzeba by na wykupienie ich, wydać wszystkie zapasy złota w banku się znajdujące, a potem zaprowadzić kurs przymusowy; zwrócił też uwagę na niebezpieczeństwo, mogące powstać ztąd, że francuzkie kapitały idą na obec pożyczki. Komisja postanowiła przyjąć oświadczenie ministra do wiadomości.

Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad ustawą o jeneralnym sztabie. Minister wojny wniosł o odroczenie na jeden miesiąc, gdyż chce wypracować nowy regulamin służby jeneralnemu sztabu. Izba zgodziła się na to. W senacie przedłożył Ribiere sprawozdanie o ustawie amnestyjnej. Obrady nad tym przedłożeniem odbędą się jutro.

TELEGRAMY.

Petersburg, 27 lutego. Najmłodszy syn w. ks. Konstantego Mikołajewicza, w. ks. Wiaczesław Konstantynowicz umarł dzisiaj.

London, 27 lutego. Izba niższa. Minister wojny Stanley oświadczył na odnośne zapytanie, że liczba wojsk wysłanych okrętami na Przylądek Dobręj Nadziei wynosi 8000 do 9000 żołnierzy, 1800 koni, 18 dział i 275 wozów. Madryt, 26 lutego. Urząd municypalny czyni przygotowania do wystawy powszechnej mającej się odbyć w r. 1880, w tym celu zakupił już grunta.

Bukareszt, 26 lutego. Izba deputowanych postanowiła sesyą przedłużyć do 27 marca, aby móz jeszcze obradować nad przedłożeniem, dotyczącem rewizyi konstytucyi i uczynić zadość postanowieniom berlińskiego traktatu.

Kukshaven, 26 lutego. Szoner niemiecki „Theodor“ pod komendą kapitana Berga zostający osaczyły kry lodowe do tego stopnia, że załoga okrętowa musiała go opuścić pod Grodenar Steek; okręt ten miał później odprowadzić inne statki parowe do Glückstadt.

W sprawie Arcybiskupa Łaskiego.

III.

W odpowiedzi na pismo kustosa Zakładu Imienia Ossolińskich we Lwowie, p. dra Hirscha-

berga, odbieramy od bezimiennego autora korespondencyj „z prowincyi“, zamieszczonej w nr. 26 Kuryera, następującą replikę:

WSTĘP.

Pan dr. Hirschberg wymierzył w Kuryerze (Nr. 45) „bezimiennemu“ autorowi uwag (N. 20) cięć kilka, a że tym bezimiennym ja jestem i chadzać nie lubię z czerepem pokiereszowanym po świecie, przeto gościnnie Waszą dopomóżcie mi do odbicia razów.

Oczywiście przedmiotowy trzeba być i na to parole d'honneur.

Do rzeczy przystępuję z należytym szacunkiem dla osoby i nauki p. H. i z wszelką względnością, dla czytelnika, nieznającego może broszury w mowie będącej. Ta względność powoduje mnie do jasnego postawienia kwestyi wobec publiczności.

I. Stan kwestyi.

Pan dr. Hirschberg, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, znany z licznych prac historycznych, ogłosił broszurę pod nap. Jan Łaski, Arcybiskup gnieźnieński, sprzymierzeńcem sultana tureckiego. Tezę, że istotnie Łaski był sprzymierzeńcem, zasadził na dokumente, które w Kuryerze (Nr. 25) odmiawiamy autentyczności i tój doniosłości, jaką autor do niego przywiązuje.

Oczywiście, iż podważając grunt tezy, t. j. ów naczelną dokument, — tem samem obalamy wartość broszury. Słuszną jest rzecza, że autor broni dokumentu swoją i innych powaga i gdyby nas przekonał, pierwsi bylibyśmy, aby mu oddać hold należyty. Alści tego nie dokazał w liście (patrz Kuryer Nr. 45), jak mniemam, i udowodnić się postaram.

Bez uprzytomnienia sobie owego dokumentu obyć się nie może. Stanowi on całą kość niezgody i jest corpus delicti.

II. Corpus delicti, czyli dokument ogłoszony przez p. H. str. 63 podług Aktów Tomicianów kodeksu Sapieżyńskiego.

Tom VIII i odpisu w Bibliotece Ossolińskich 245.

Podajemy poniżej — są słowa pana dra Hirschberga (str. 63) — ważniejsze ustępy, tłumaczone prawie dosłownie, inne zaś dla związku streszczając pokrótce:

„W świętym Kościele katolickim — czytamy w pomienionym piśmie papieżkim (!) — są niestety zdrajcy, którzy udzielają swęj pomocy nieprzyjaciółom wiary chrześcijańskiej, jako też innych pobudzają do uczynków tak haniebnych, wspierając ich dochodami Kościoła w ich przewrotnych zamysłach. Ale ci przedsięwzięli ich w niebezpieczeństwie, którzy na wzór Judasza Iskarioty, podczas gdy Kościół zostaje w ucisku, z jego nieprzyjaciółmi w straszliwe wchodzą przymierze i pośredniczą w połączeniu heretyków i schizmatyków z wrogami wiary najsłabszej, w celu wydania im na pastwę Kościoła katolickiego i zniszczenia winnicy Pańskiej, dostarczając im żołnierzy, broni i sprzętu wojennego na zdobycie owczarni Chrystusowej. Tego wszystkiego dopuścił się ów syn ciemności, a brat zdrajcy Judasza, Jan Łaski, z imienia Arcybiskup, ale z czynów arcydjabła gnieźnieńskiego w Królestwie Polskiem, wyrzekłszy się wiary, uczciwości i bojaźni Bożej, jakby jąka żmija, łaknąca krwi chrześcijańskiej. Kiedy bowiem Królestwo Węgierskie najechał sultan turecki, ów straszny wróg wiary przenajświętszej, z wielkimi dla całego chrześcijaństwa niebezpieczeństwem, Łaski, zebrawszy znaczne sumy pieniężne z swych dóbr kościelnych, których część zastał, a inne nawet posprzedawał, zgromadził dość liczną wojska i pod dowództwem synowa swego Hieronima wysłał je na pomoc Zapolyi, oczekującemu tylko armii tureckiej, aby z nią wspólnie wyruszył do boju przeciw Najj. królówi czeskiemu i węgierskiemu Ferdynandowi, najgorliwsiemu obrońcy wiary Chrystusowej. Pomieniony synowiec Arcybiskupa Hieronim, wiekiem wprawdzie młodzieniec, ale przewrotnego umysłu, zdolny do popełnienia zbrodni wszelkiego rodzaju i na wzór owego Herostata, który spalił słynną świątynią Diany Efezkiej, pełen żądy, rozgłosu, choćby kosztem zguby całego chrześcijaństwa — sprawując rozliczne poselstwa do wielu książąt chrześcijańskich, poznał ich tajemnicie i zgubne rozterki i umiał je wyzyskać na korzyść Zapolyi, a następnie z jego polecenia zawarł przymierze między sultanem a wojewodą siedmiogrodzkiem (t. króla Jana) i wszelkich dolożył starań, aby Ferdynand nie uzyskał od Turków rozejmu.

Wszystko to stało się w ten sposób, iż całkiem słuszenie powiedzić można, że pomieniony Jan Łaski za pośrednictwem synowa swego Hieronima był sprawcą owego przymierza wojewody z Turkami i wtargnięcia ich do Austrii, jako też wszystkich klęsk ztąd wynikających. Co więcej, gdy Najj. król polski edyktem publicznym zabronił swoim poddanym udzielania pomocy Zapolyi, Arcybiskup, jakby drugi Kora, lekceważąc rozkazy Mojżesza, naklonił wielu ze szlachty Królestwa Polskiego do przyjęcia służby u wojewody i udziału w walce niewiernych przeciw chrześcijaństwu. Ale nie dość na tem; niemasz widokiem straszego pożaru, jaki rozniecił, jakby bażylipek wszystko zatruwający, utworzył związek z kilku książąt heretyckich i połączył ich wezłem przymierza z Turkami i wojewodą, aby zagrożona Rzeczpospolita chrześcijańska i z tej strony nie doznała pomocy. Za pośrednictwem tych sprzymierzeńców Zapolyi zebrał wielu Litwów, żywił ich i przydziewał w dobrach swęj archidiecezyi, a następnie wysłał na pomoc nieprzyjaciółom wiary przenajświętszej. Wreszcie gdy Turcy, roznosząc śmierć i pożóg w krajach chrześcijańskich, wtargnęli do Austrii i oblegli Wiedeń, a wśród tej walki zabrakło im lancy i innych przyborów wojennych, pomieniony zdrajca Jan Łaski, udający cnotę pod płaszczem arcybiskupim, lub raczej ukrywający to, co zbyt długo ukryć się dało, przygotował w miastach swęj archidiecezyi wszelki potrzebny Turkom sprzęt wojenny i posłał go niewiernym, przez co całą Rzeczpospolitą chrześcijańską na tak wielkie naraził niebezpieczeństwo, iż Kościół katolicki stokroć większą poniosłby klęskę, gdyby Bóg najwyższy nie dopomógł wojskom króla Ferdynanda do odparcia oblegających jego stolicę tłumów nieprzyjacielskich.

Któż na widok tak okropnej zbrodni zdoła się odleż powstrzymać, tem bardziej, że nie minęło jeszcze straszne niebezpieczeństwo, albowiem wróg wiary przenajświętszej, na nowo zebrał swe siły, zagroził nam wykonaniem swoich zamysłów? Sprawca zaś owęj rzezi, pożegi, znieważenia świątyni Pańskiej, niedoli jeńców uprowadzonych w niewolę i zaparcia się przez nich wiary Chrystusowej, jest ów potępioniec Jan Łaski, niepomny swęj przysięgi, złożonej Stolicy Apostolskiej, który powinien zginać, żeby już więcej nie popełniał tak haniebnych czynów.

Aby więc to straszliwe zbrodnie w należyty sposób zostały pomśczone i kara tego zdrajcy dla innych była pouczającym przykładem, uprasza prokurator skarbu (!) papieżki, Wasza Świątobliwość raczy polecić komus z najprzewielebniejszych OO. Kardynałów św. Kościoła rz., żeby wezwał przed swój sąd pomienionego Jana arcybiskupa, który ma się stawić w czasie przez Waszą Świątobliwość oznaczonym, osobicie a nie przez zastępcę, bez żadnej apelacyi i pod zagrożeniem wielkiej klątwy jako też innych kar kościelnych, utratą pomienionego arcybiskupstwa i wszystkich beneficjów duchownych, będących w jego posiadaniu, wreszcie wiecznem pośpieciem (ma być pewnie w potępieniu t. j. pod zagrożeniem i t. d.) i karą pieniężną w kwocie 25,000 czerw. zł. celu wytlomaczenia się z zarzuconych mu przestępstw

zbrodni i w ogóle wszelkich czynów karygodnych. W razie przeciwnym, gdyby pomieniony Jan Łaski nie stawił się przed sądem w terminie oznaczonym, należy mu udowodnić, że zasłużył na kary powyższe tak doczesne, jak wieczne, wydać odpowiednie postanowienia w sprawie opróżnionych po nim beneficjów i do wykonania ich wezwać władzę świecką.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Kandydat nadleśniczostwa v. Alt-Stutterheim mianowany został nadleśniczym dla nadleśniczostwa w Solcu w obwodzie rejencyjnym bydgoskim.

* Przybycie do Poznania szanownych profesorów krakowskich poruszyło całą niemal dzielnicę naszą, która nimie ocenić i uznać tej wielką zasługę czcigodnych naszych gości, że w tej właśnie chwili, kiedy niepowolani krytycy niemieccy z trybun parlamentarnych poważają się ubliżać polskiej literaturze, — przybyli wykazać w całym blasku świetności naszego piśmiennictwa. Mnóstwo osób złożyło już wczoraj karty wizytowe u hrabostwa Tarnowskich (przybył bowiem z prof. Tarnowskim jego żona z hr. Braniczki i hrabianka Tarnowska) i u prof. dr. Bobrzyńskiego. Dowiadujemy się, że oprócz wczorajszego rautu, na który całe tutejsze obywatelstwo tak miejskie, jak wiejskie było zaproszone przez kurenda, odbędzie się w niedzielę o godz. 7mej wieczorem w Bazarze, po prelekyi wspólny obiad z damami z tym charakterem, że całe Poznańskie bez różnicy stanów, w dowód wdzięczności przyjmują i żegna przybyłych z Krakowa gości. Komitet uprasza, ażeby osoby z prowincyi i z miasta, dotąd nie uwiadomione, a chcące wziąć udział, doniosły o tój p. Magnuszewiczowi w Bazarze do soboty (1 marca) wieczorem.

Niedzielną prelekyę prof. Tarnowski odbędzie się o godz. 4 po południu.

* Obraz Siemradzkiego będzie jeszcze na życzenie wielu z prowincyi wystawionym w poniedziałek i wtorek. Wstęp w niedzielę 25 fen., w poniedziałek i wtorek zaś 50 fen.

* Onegdaj odbyło się w lokalu Tow. przemysłowców zwozycane Walne zebranie Tow. pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania. Zebranie zagał zaraz po 8ej godz. wieczorem prezes Rady Nadzorczej, p. dr. Zielewicz, poczem powołany jednogłośnie na przewodniczącego obradom p. N. Urbanowski, poprosił do pióra p. Thiela, odczytał porządek dzienny i zaważwał zarząd do przedłożenia rachunków z r. 1878 i bilansu z końca tegoż roku, który przedłożył dyrektor Spółki, p. F. Rakowski, objaśniając zebraniu pojedyncze pozycye i odpowiadając na poszczególne pytania członków. Z sprawozdania tego notujemy jedynie to, że ogólny obrót wynosił 6,002,318 mk i 61 fen. i że dywidendę oznaczył zarząd na 5 procent. Zebranie przeszło następnie do drugiego punktu porządku dziennego, do sprawozdania z czynności za rok 1878 i tu przedstawił dr. Zielewicz obecny stan Spółki, nadmienając przy tój, że rok ubiegły był dla niej rokiem normalnym, że Rada Nadzorcza pracowała nad ułożeniem listy kredytowej i doszła w tym względzie do pewnych danych, zdaniem jednak Rady Nad., najodpowiedniejszą jest rucho ma lista kredytowa. Następnie odczytał sekretarz Rady N., pan Mazurkiewicz sprawozdanie, tawierając statystykę i rys czynności Rady Nadz. Notujemy tu następujące z niego szczegóły: Skład zarządu stanowią: pp. dyrektor F. Rakowski, kontroler dr. J. Kusztelan, obowiązki podskarbiego, którego posada wakuowała, pełnił dyrektor. Do Rady Nadzorczej należą: pp. dr. Zielewicz jako przewodniczący, C. Adamski jako tegoż zastępca, Z. Mazurkiewicz jako sekretarz, dalej pp. A. Andruszewski, W. Birner, E. Kąjkowski, St. Kaniewski, K. Kratochwill, B. Leitgeber, Ant. Pfitzner, S. Sobeski i J. Zeyland. Członków było na początku 1878 r. 765, przybyło w ciągu roku 83, ubyło 82, tak iż w końcu 1878 r. pozostało członków 766. Udziałów było w r. z 101,984, fundusz rezerwowy wynosił 25,785 mar., depozytu 629,917 marek, weksli było na 709,961 mk., koszta administracyjne wynosiły 10,637 mk. Po podjęciu wniosku przez zebranie Radzie Nad. i Zarządowi za ich pracę gorliwą około dobra Spółki odczytał pan Czarlinski w imieniu komisji rewizyjnej sprawozdanie z kasy i ksiąg Tow., które komisja znalazła w należytych porządku i wniósł o pokwitowanie. Jeden z członków Zarządu, p. Kłosowski, wyraził żal, że nie mógł brać udziału w rewizyi kasy i ksiąg, a to z powodu, że komisya takie wyznaczyła godziny, na które on żadną miarą na posiedzenia przybywać nie mógł, podniósł wątpliwość, czy uchwały komisji są prawomocne, kiedy nie wszyscy członkowie brali udział w posiedzeniach. Objasniono p. K., że odnośne uchwały są prawomocne, ponieważ stanowią ją większość komisji, składającej się z 5 członków, z których 3 brało udział w posiedzeniach. — Następnie przyjęło Walne zebranie wniosek komisji rewizyjnej, dotyczący oznaczenia wysokości Rady Nadz. za jej czynności w myśl § 23 ustaw i przyznała jako wynagrodzenie 1,50 m. za każde posiedzenie. Po załatwieniu tego punktu porządku dziennego przystąpiono do uchwalenia dywidendy za rok ubiegły i o powyższej bardzo dyskusyi nad tym przedmiotem przyjęto większością wniosek Rady Nad., tj. ustanowienie pięć procent dywidendy. — Walne zebranie załatwiło następujący punkt porządku dziennego, t. j. wybór podskarbiego, w ten sposób, że na przedstawienie Rady N. powierzyła urząd ten p. Wachemu, który już dawniej pełnił obowiązki podskarbiego. — Na znaną interpelacyę p. Orłowskiego odpowiedział w imieniu Rady N. dr. Zielewicz, że tak kieruje się przy udzielaniu kredytu drobnemu przemysłowi temi samymi zasadami, co przy udzielaniu kredytu wogóle, tj. ma wzgląd na materialną i moralną wartość członka. Pan Orłowski, replikując oświadczenie dr. Z., wyraził życzenie, aby drobny przemysł łączył się w odręb. o Towarzystwa, przez co kredyt znacznie się dla niego powiększył. — Przy numerze porządku dziennego, dotyczącego wniosku członków, zabrał głos p. Goławiecki, interpelując Zarząd, dla czego skład jego tak się często zmienia, co nie jest z korzyścią dla Tow. Po żywej dyskusyi przyjmuje Walne zebranie wniosek dra Buskiego tej treści, że przy nowym wyborze członka Zarządu nie potrzeba osobnego rozpisywać konkursu, lecz Rada Nadzorcza przedstawia po prostu ponowny wybór odnośnego członka do zatwierdzenia Walnym zebraniem. Przyjęto również wniosek p. Modrzyńskiego, aby w czasie obrad nie palono tytoniu. W końcu na wniosek p. Goławieckiego składa Walne zebranie swe podziękowanie pp. posłowi Kantakowi, radcy dr. Milewskiemu i dr. Zielewiczowi za zasługi położone około Towarzystwa; po wyczerpaniu wszystkich punktów porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie o 11 godz. wieczorem.

* Wczoraj o 11 godzinie wieczorem znaleziono na trotuarze przed domem na św. Marcjanie ciało nieżywego człowieka, które natychmiast odniesiono do policyi a następnie do lazaretu miejskiego. Przy trupie, porządnie ubranym, znaleziono 13 kart kupieckich tutejszej firmy T. M. Friedlaendera i pierścionek od zaręczyn z lit. M. W. 16. 18. Śmierć nastąpiła, jak się zdaje, wskutek paraliżu.

* Tutejszy król. prokurator wysłał list gończy za kupcem Józefem Mondrem, który z powodu podejrzenia o sfałszowanie weksli ma być za oszustwo aresztowany i do tutejszego więzienia sądowego odstawiony. — List gończy wydany za terminatorem szewskim Ludwikiem Orłowskim został cofnięty.

